

## **Tomasz Herbich: Katedra i rewolucja. O jednym z listów Stanisława Brzozowskiego**

List, którego początek jest związany z katedrą świętego Szczepana, kończy się na rewolucji 1905 roku. Na tymczasowość współczesnego człowieka odpowiada nie tylko przeszłość – katedra tak ostro kontrastująca z nowoczesnym Wiedniem. Brzozowski wierzy, że na tę tymczasowość odpowie także przyszłość – pisze Tomasz Herbich w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Katedra. (Re)Orientacja”.

Na przełomie 1905 i 1906 roku Stanisława Brzozowskiego nie opuszczała nadzieja. 1905 rok wraz z rewolucją w Rosji przyniósł szansę na zasadniczą zmianę, jakościowy skok w dziejach. 1 stycznia 1906 roku Brzozowski w tym duchu pisał do Salomei Perlmutter, działaczki socjalistycznej: „Z Wenecji i z «Aurory» przesyłam życzenia, by rok 906 nie był gorszy od 905. Niechby tylko nie zniszczył, co ten zrobił. Dla sprawy wszystko drobiazg, ten lub ów rok, ale dla nas – efemerydek ludzkich – takie szkopyły dziejowe są wszystkim. W Nowy Rok wolno być egoistą. Życzymy więc sobie, byśmy choć zorzę wolnej ludzkości naprawdę żywymi oczami, nie myślą i tęsknotą, widzieli”[1].

W zacytowanych życzeniach Brzozowskiego łączą się dwa wątki – nadziei, że on i adresatka listu będą mogli oglądać „zorzę wolnej ludzkości”, towarzyszy w nich przeświadczenie o własnej tymczasowości oraz przekonanie o istnieniu czegoś, co tej tymczasowości nie podlega, czyli sprawy będącej przedmiotem walki.

Oba te motywy – nadzieja i tymczasowość – w bardziej rozbudowanej formie pojawiają się także w napisanym dzień wcześniej liście Brzozowskiego do Wuli i Rafała Buberów. Filozof rozpoczyna ten list od zdania sprawy z pobytu w Wiedniu i w Wenecji, a właściwie – z wrażenia, jakie wywarły na nim dwa wielkie dzieła sztuki chrześcijańskiej: katedra świętego Szczepana i bazylika świętego Marka. Wiedeńską katedrę ukazuje Brzozowski jako odpowiedź na tę samą tymczasowość, o której dzień później pisał w liście do Salomei Perlmutter: „Zdumiewający jest Ś-ty Szczepan na tle tak całkowicie nowoczesnego miasta. Jest to jakby memento. Ostatecznie *moderne* Wiedeń zdobył się naprawdę tylko na Café Central. Parlament jest piękny, ale ostatecznie jako budynek jest to rekonstrukcja. Zresztą w zestawieniu z tym, czym jest ten parlament – powaga gmachu zakrawa na szyderstwo. W każdym razie i to nie jest wytwór swobodnej energii nowoczesnego człowieka. Powtarzam więc, że jako odpowiedź nowoczesnego Wiednia S[z]czepanowi, hotele, kawiarnie, dworce kolei żelaznej – tj. nasz styl. Zupełnie odpowiada w gruncie rzeczy naszemu życiu. Jesteśmy tymczasowi. Ciągące się poprzez wieki *pis-aller* ludzkości, niezbędne tylko dla zachowania ciągłości”[2].

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.  
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Katedra świętego Szczepana jest trwającym pośród nowoczesnego miasta znakiem dawnej wielkości. W relacji Brzozowskiego ostro kontrastuje ona z tymi licznymi dowodami tymczasowości człowieka współczesnego, które odnajduje on w Wiedniu. Brzozowski nie znajduje w jednej z najważniejszych stolic ówczesnego świata takich znaków dzisiejszej wielkości, które mogłyby równać się z katedrą – takich wytworów, które odpowiadałyby „swobodnej energii nowoczesnego

człowieka”. Z kolei w Wenecji Brzozowski znajduje inną budowlę, która być może jeszcze wyraźniej niż katedra świętego Szczepana reprezentuje swobodną energię dawnego człowieka – jest nią bazylika świętego Marka, zdaniem Brzozowskiego „osobliwa”, „piękna, jak gdyby budował ją pirat dla swej kochanki”, mieszcząca w sobie „przypadkowość zdobyczy”[3]. I choć Brzozowski zauważa, że „być może jedynym kryterium, przemawiającym przeciwko temu pięknu, jest niemożność rozwoju”[4], to po tych słowach przechodzi do następującej uwagi na temat średniowiecza: „Operujemy stanowczo zubożonym pojęciem o średnich wiekach. Asceza, pogarda ciała, świata. Taki Ś-ty Marco świadczy o czymś więcej jeszcze. Tu zdobywca rzucał sobie pod nogi łup nagromadzony i o nowych łupach marzy. Tysiąc i jedna noc architektury”[5]. W bazylice świętego Marka średniowiecze odnalazło formę dla tej „swobodnej energii”, której nowoczesność wiedeńska nie potrafi utrwalić.

*Brzozowski nie znajduje w Wiedniu takich znaków dzisiejszej wielkości, które mogłyby równać się z katedrą – takich wytworów, które odpowiadałyby „swobodnej energii nowoczesnego człowieka”*

Nowoczesnemu człowiekowi nie pozostaje jednak tylko wielka przeszłość i własna tymczasowość. List, którego początek jest związany z katedrą świętego Szczepana, kończy się na rewolucji 1905 roku. Na tymczasowość

współczesnego człowieka odpowiada nie tylko przeszłość – katedra tak ostro kontrastująca z nowoczesnym Wiedniem. Brzozowski wierzy, że na tę tymczasowość odpowie także przyszłość. Stawia tę sprawę w

sposób zdecydowany, właśnie od powodzenia rewolucji uzależniając to, czy nowoczesny człowiek przekroczy własną tymczasowość: „Czy też rzeczywiście wypadnie już nam widzieć nowy świat, czy też będziemy na całe życie tylko pasażerami objeżdżającymi cuda nie przez nas stworzone?”. W dalszej części listu ten wątek zostaje rozwinięty: „W gruncie rzeczy licha to rzecz ta nasza nowoczesność. Czekamy, szukamy, wspominamy. Potrafimy napisać teorię Ś-tego Marka, ale co robimy? Tam gdzieś w Rosji rozstrzygają się losy dzisiaj całej naszej tymczasowości, rozstrzyga się, czy umrzemy jako tymczasowi, czy też wejdziemy wreszcie w prawdziwe życie ludzkości. Niech rok 1906 stwierdzi, co 905 zapowiada”[6]. Gdy zinterpretuje się te słowa w kontekście tego, co Brzozowski głosił w swojej filozofii, stanie się jasne, że tak pojęta rewolucja 1905 roku staje się wydarzeniem o kluczowej wymowie filozoficznej: „Każdy z nas należy do jakiegoś możliwego stającego się świata, jest jego częścią; uświadomić sobie świat możliwy, do którego się należy, świat, który przez nas się staje, jest zadaniem filozoficznym człowieka”[7].

W liście do Wuli i Rafała Buberów z 31 grudnia 1905 roku dało o sobie znać bardzo ważne dążenie obecne w myśleniu Brzozowskiego. Ten apologeta nowoczesności, być może jej najwybitniejszy w polskiej tradycji filozof, z całych sił dążył do przezwyciężenia tymczasowości współczesnego człowieka. Centralną figurą filozofii pracy, której założenia Brzozowski po raz pierwszy sformułował właśnie w okolicach 1906 roku, jest utrwalanie czegoś z siebie poza sobą, w świecie. „Pracując – pisał Brzozowski w *Prolegomenach filozofii „pracy”* – oddajemy nasz czas, aby w zamian znaleźć coś nie podlegającego czasowi, zwolnionego od niego. Pewien moment naszego życia zostanie przeżyty w ten a ten sposób, ale w zamian za to odnajdujemy w każdym następnym momencie pewne zdobycze; życie nasze w przyszłości będzie mogło opierać się na czymś niezmiennym albo względnie

niezmiennym. Praca jest wymianą pewnego przeciągu naszego życia na pewne stałe lub względnie stałe, niezmiennie lub względnie niezmiennie warunki naszego dalszego życia”[8]. To samo dążenie odgrywało kluczową rolę w tym programie budowy kultury narodowej, z którym Brzozowski wystąpił w *Legendzie Młodej Polski*, oraz było bardzo ważne w jego przedśmiertnym zwrocie ku formacji kulturalnej katolicyzmu. Nie chodzi zatem o rzecz drugorzędną – w liście do Buberów znalazło wyraz jedno z podstawowych dążeń Brzozowskiego, powracających w całej jego późniejszej twórczości i wyraźnie obecnych już w dziełach wcześniejszych. Zostało ono powiązane z katedrą i z rewolucją.

Ten kontekst pozwala zwrócić uwagę na coś istotnego, co pojawiało się w komentarzach niektórych nawiązujących do Brzozowskiego dzisiejszych publicystów i intelektualistów, z wielką energią występujących przeciwko samej możliwości nadania pożarowi w katedrze Notre-Dame jakiegokolwiek znaczenia wykraczającego poza sferę wąsko, pozytywistycznie rozumianego faktu. Jako uważny czytelnik Kanta Brzozowski miał za sobą lekcję jego krytyki – lekcję każącą sądzić, że naddatki znaczeń, które wiążemy z określonymi przedmiotami, nie są w nich zawarte w sposób obiektywny, przedmiotowy, lecz są przez nas nadawane. To jednak nie oznacza, że dają się one pominąć czy wyeliminować. Wprost przeciwnie, są one niezbywalnym elementem naszego stosunku do tych przedmiotów, oczywiście jeżeli wiążemy jakiekolwiek znaczenie z tymi procesami, które do ich powstania doprowadziły – czyli (przyjmując perspektywę Brzozowskiego) z pracą, „jedyną mową ludzką, na którą byt odpowiada”[9]. Brzozowski patrzący na katedrę Notre-Dame stojącą w płomieniach widziałby zapewne pożar czegoś, co człowiek utrwalił z siebie poza sobą, czegoś, co wynosi go ponad jego tymczasowość. Pamiętajmy ponadto, że rewolucja 1905 roku, tak jak każda kolejna, nie

pozwoliła ani Brzozowskiemu, ani jego następcom ujrzeć „zorzy wolnej ludzkości”. Skoro bardziej od autora *Legendy Młodej Polski* jesteśmy dzisiaj skłonni wątpić w to, że przyszłość dokona czegoś, co wyniesie nas ponad tymczasowość, to nie traćmy tak łatwo z oczu tego, co ostaje się pomimo tego wątplenia – tego, co przychodzi do nas z przeszłości. I co – dodajmy na końcu, w tym jednym punkcie radykalnie przekraczając perspektywę filozofii pracy – kieruje nas ku wieczności.

\*\*\*

[1] S. Brzozowski, *Listy*, t. 1, oprac. M. Sroka, Kraków 1970, s. 107.

[2] Tamże, s. 102–103.

[3] Tamże, s. 103.

[4] Tamże.

[5] Tamże, s. 103–104.

[6] Tamże, s. 104.

[7] Tenże, *Filozofia czynu* [w:] tegoż, *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, Warszawa 2011, s. 66.

[8] Tenże, *Prolegomena filozofii „pracy”* [w:] tegoż, *Idee...*, dz. cyt., s. 177.

[9] Tenże, *Materializm dziejowy jako filozofia kultury. Program filozoficzny* [w:] tegoż, *Idee...*, dz. cyt., s. 27.